PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5830. Lwów, sobota 14 maja 1921 Rok XII

Komisya aliancka przyznała Polsce okręg przemysł. Wspólna nota sprzymierzonych doręczona w Berlinie.

Wycofanie się z życia politycznego Paderewskiego.

Z powodu dymisyi wielkiego artysty a małego polityka

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 11. maja.

(X) Ignacy Paderewski nadesłał z Ameryki do Warszawy pismo, w którem prosi rząd o dymisyę. „Kuryer Warszawski" i „Kuryer Poranny", podając tę wiadomość, stwierdzają, że p. Paderewski zamierza odtąd „prywatyzować", że nie chce więcej wtrącać się do spraw politycznych polskich. Jak wiadomo, p. Paderewski pełnił ostatnio funkcyę delegata rządu polskiego do Ligi Narodów. Nagle, przed 3 miesiącami, poprosił o „urlop" i wyjechał do Ameryki. Wyjechał właśnie wtedy, kiedy przed areopagiem mocarstw sprzymierzonych stanąć miały tak żywotne sprawy jak wileńska i górnośląska. Z miejsca funkcye delegata rządu objął dotychczasowy zastępca p. Paderewskiego, profesor Askenazy. Już wtedy bardzo dziwną się wydała ta nagła chęć zaznawania rozkoszy urlopu wypoczynkowego właśnie w chwili, gdy ważyły się losy Wileńszczyzny i Górnego Śląska. Ale że nie ma wogóle ludzi niezastąpionych, więc też i wyjazd p. Paderewskiego do Ameryki nie spowodował żadnych luk ani u nas, ani za granicą, wobec której miał nas p. Paderewski zastępować.

Obecnie p. Paderewski nie prosi o przedłużenie urlopu, lecz zgłasza całkowitą dymisyę, chce być osobą prywatną. Wieści jednak z otoczenia byłego premiera głoszą, że p. Paderewski jest rozżalony, że się odwraca od niewdzięcznego społeczeństwa, że ludzie i pisma, które w Polsce utrzymywał, tracą dobrodzieja, tem cenniejszego, że za reklamę płacił w... dolarach.

Bez względu na to, czy p. Paderewski w swym zamiarze dymisyjnym wytrwa czy też ostatnie jego kroki nie są „balonem próbnym", mającym mu dowieść, czy też Polska za nim zbytnio nie tęskni — polityczna karyera tego wielkiego artysty i wielkiego patryoty, lecz małego polityka jest skończona. Polityk, który mógł przez trzy miesiące „wypoczywać", gdy w Paryżu i Londynie decydowały się losy dzielnic polskich — skoń-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Komisya aliancka przyznaje Polsce okręg przemysłowy.

Tak twierdzi prasa paryska.

Wiedeń, 13. maja.

(Telef.) (G) „Petit Journal" donosi na podstawie ostatnich relacyi, że komisya międzysojusznicza, biorąc pod uwagę decyzyę rzeczoznawców amerykańskich, którzy zgadzają się ze stanowiskiem Francyi, postanowiła oświadczyć się za przyznaniem Polsce okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku aż po linię Korfantego. Tę samą informacyę podaje także „Petit Parisien". Zaznaczyć trzeba że informacya ta nie została jeszcze urzędowo potwierdzona.

Bytom, 13. maja.

(§ EE.) Radio. Rokowania powstańców z komisyą międzysojuszniczą dotąd nieukończone. Podobno obie strony zgadzają się na linię Korfantego. Omawia się tylko jeszcze szczegóły.

Nowa konferencya Rady Najwyższej zadecyduje o losach Śląska?

Berlin, 13. maja.

(Telef.) (G) „Tägliche Rundschau" donosi z Paryża: Ogólnie oczekują tu, że około 1 czerwca odbędzie się nowa konferencya Rady Najwyższej, na której będzie reprezentowaną także i Ameryka, a która ma załatwić sprawę Górnego Śląska. Konferencya ta odbędzie się w Belgii albo we Włoszech.

POPRAWIENIE LINII DEMARKACYJNEJ.

Kraków, 13. maja.

(Telef.) (G) Z Sosnowca nadeszła tu wiadomość, że linia demarkacyjna została na naszą korzyść poprawioną o tyle, że Polakom przyznano jeszcze Kędzierzyn, oraz przystań na Odrze pod Koźlem.

Wspólne noty sprzymierzeńców w Berlinie.

Warszawa, 13. maja.

(Telef.) (G) „Naród" donosi, że mocarstwa koalicyjne złożyły w Berlinie w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych notę w sprawie G. Śląska. Nota wskazuje na systematyczne podniecanie tajnych organizacyi niemieckich na G. Śląsku oraz o zaopatrywanie tych organizacyi w broń i amunicyę. Nota przestrzega rząd niemiecki przed międzynarodowemi konsekwencyami jakie tego rodzaju postępowanie może za sobą pociągnąć. Tę wspólną notę ententy poprzedzała nota rządu francuskiego utrzymana w tonie ostrym, a w której to nocie rząd francuski zwraca uwagę rządu niemieckiego, na bardzo poważne następstwa w razie pogwałcenia przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego odnoszących się do G. Śląska.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

ARESZTOWANIA W PUZAPPIE.

Lwów, 13 maja.

(§) Dziś nad ranem nastąpiły dalsze aresztowania w sprawie Puzappu. Z polecenia sędziego śledczego dr. Lockera, agenci policyjni aresztowali **braci Nussbaumów, Chaima i Leona**, którzy od niedawna mieszkają we Lwowie. Są to młodzi ludzie, mieszkający dawniej w Tarnopolu, gdzie uprawiali wielki pasek i handel zbożowy z Ukrainą, dorabiając się krociowego majątku. Po przybyciu do Lwowa zwąchali się z Puzappem i porobili znaczne kontrakty o dostarczanie zboża z Rumunii. Tworzyli oni rodzaj konkurency do spółki Jonasowskiej, przyczem jednak obydwie partye grubo się obłowiły na krzywdzie ludzkiej.

Nussbaumowie są właścicielami kilku kamienic we Lwowie, zamieszkali stale w hotelu New Jork i byli stałymi bywalcami pierwszorzędnych lokalów restauracyjnych, lubiąc często szeroką zabawę. Temu sposobowi zarobkowania i luksusowemu sposobowi życia położył kres sędzia śledczy dr. Locker, który dziś rano nad obu aresztowanymi zawiesił areszt śledczy. Dalsze aresztowania mają nastąpić w ciągu dzisiejszego przedpołudnia.

czył swą karyerę. A może wyczuł to sam p. Paderewski, zgłaszając obecnie swą dymisyę?

Okres polityczny działalności p. Paderewskiego jest więc zamknięty i dziś już można o tej postaci mówić „sine ira et studio".

Okres ten rozpada się na dwa peryody. Pierwszy, który rozegrał się podczas wojny; drugi, który rozpoczął się w styczniu 1919 r., po przybyciu Paderewskiego do Warszawy i objęciu stanowiska premiera. O pierwszym dziś tu rozwodzić się trudno i — nie potrzeba. Okres ten zmagań „oryentacyjnych" czasu wojny należy już do historyi.

Ocena działalności politycznej Paderewskiego zakończonej obecnem ustąpieniem z pola, dość jednak przypominającem ucieczkę z pola — jest tembardziej potrzebną, iż dokoła osoby tego wielkiego i szlachetnego patryoty, lecz nawskróś naiwnego polityka, powstał system, wytworzył się zespół, który poważnie zaciążył na biegu naszych wewnętrznych i zewnętrznych działań politycznych.

Gdy Paderewski w styczniu 1919 r. przybył do Warszawy, został z miejsca „firmantem" obozu reakcyjnego. Sfery, które bojkotowały Belweder i skarb państwa, które cofnąć chciały Polskę do rzędu państw feudalno-agrarnych, nawiązać kontakt z klerykalizmem i konserwatyzmem zachodnim — powitały Paderewskiego jako tę firmę, która im pozwoli dojść do władzy i wpływu. Wtedy jednak sprawił Paderewski ludziom tym przykrą niespodziankę. Instynktownie zrozumiał, że siła Polski tkwi w czynie a nie w zastojowcach. Poszedł do Belwederu...

Okres ten jednak nie trwał długo. Tego szlachetnego człowieka a przytem artystę o hypertrofii próżności, omotali ludzie źli i przewrotni, którzy sztucznie wywołując antagonizmy, wzburzając niezdrowe ambicye, rozsadzali harmonię, jaka zrazu zapanowała między Paderewskim a Naczelnikiem i przedstawicielami wielkich, ludowych stronnictw sejmowych. Wytworzyła się niezdrowa atmosfera podejrzliwości, kąśliwości, obraźliwości.

Paderewski stał się narzędziem kliki zastojowców. Niestety nie on tylko. Stał się nim i drugi szlachetny umysł, żołnierz sans peure et reproche lecz marzycielsko naiwny polityk. Obaj dali się wziąć na lep endecko-klerykalny i obaj stali się ośrodkami frond...

Oczywista na dąsanie się, frondowanie ni czas ni okoliczności nie były sposobne. Wojna na Wschodzie wrzała z całą intenzywnością; granice państwa były nieustalone; wewnątrz rosła drożyzna, a w ślad za nią pojawiały się ruchy socyalne, strajkowe; na Zachodzie rozgrywała się wielka kampania dyplomatyczna. Frondowanie było osłabianiem naszej siły państwowej, naszej zwartości wewnętrznej.

Mimo to obóz, którego firmantem był Paderewski, poszedł „na udry", poszedł na tory polityki osobistej.

Najbliższe otoczenie Paderewskiego składało się z ludzi, którzy podsycali antagonizmy, wpędzali coraz bardziej mistrza tonów i człowieka wielkiego serca w trzęsawiska partyjne, w małostkowość polityki „odwetowej", wymierzonej przeciw temu, który odważył się w Polsce być silnym.

W imię szczytnych ideałów, z ustami pełnemi frazesów nacyonalistycznych — prowadzono niebezpieczną grę frondy wewnętrznej i dyskredytowania osobistości, będących u nas przy władzy, za granicą.

I. Paderewski odgrywał przy tem podwójną rolę: był parawanem, z za którego wypuszczano zatrute strzały i był — kasą, z której czerpano obficie.

Oczywista i jedna i druga rola nie przynosiła zaszczytu i nie dawała satysfakcyi. Paderewski przenikał coraz bardziej zgorzknieniem, przestawał panować nad słowami, malał w oczach...

Wreszcie musiał się usunąć... Usuwa się, jako ofiara złych doradców. Bo człowiek ten wnosił mimo wszystko wielkie plusy w społeczeństwo. Wnosił wysoki polot ducha, który przebijał z mów jego, wnosił szlachetne serce — zalety, zaprawdę nieprzeciętne i niezbyt u nas częste.

A jednak... Jednak w tak krótkim czasie człowiek ten zużył się... Wszedł na fałszywy tor i dostał się między zderzaki dwóch sprzecznych sobie prądów społecznych: postępu i zastoju. Mógł być duchowym wodzem postępu, a stał się narzędziem zastojowców.

I dlatego padł. Jest on w swej obecnej samotności amerykańskiej postacią tragiczną i odstraszającym przykładem dla tych z elity ducha, którzy zaprządz się dają w rydwan wstecznictwa.

Mała Rada republiki ukraińskiej.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnów, 12. maja.

Ostatnim aktem likwidującej się obecnie Rady Republiki ukraińskiej, było uchwalenie następującej ustawy:

„Mając na uwadze rozwój zdarzeń politycznych i możliwość zaistnienia takich okoliczności, że Rada Republiki pozbawioną będzie możności zbierania się i przedłużania swych czynności państwowych, ustawodawcza komis. administracyjna przedłożyła następujący projekt ustawy o utworzeniu Małej Rady Republiki:

1) Na wypadek faktycznej niemożliwości odbywania posiedzeń Rady Republiki, ma się utworzyć Małą Radę Republiki w skład której wejdzie przewodniczący wszystkich frakcyi Rady Republiki. Prezydyum Małej Rady Republiki tworzy prezydyum Rady Republiki.

2) Małej Radzie Republiki przysługują wszystkie prawa Rady Republiki. (Ustawa z 9 stycznia 1921).

3) Decyzye w Małej Radzie Republiki zapadają zwyczajną większością głosów, przyczem każdy członek Małej Rady ma tyle głosów, ilu jego kurya faktycznie delegowała przedstawicieli do Rady Republiki.

4) Większość Małej Rady tworzy trzy czwarte głosów zastąpionych głosami frakcyi.

5) Małą Radę zwołuje Prezydyum z dotrzymaniem § 19 regulaminu Rady Republiki.

6) Mała Rada Republiki kieruje się w działalności swej przepisami regulaminu Rady Republiki.

7) Ustawę tę wprowadzić w życie z dniem jej zatwierdzenia. Ustawę tę przyjęła Rada Republiki przemilcza jednak dyskretnie, w jakiej miejscowości odbywać się mają posiedzenia tej Małej Rady.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 13. maja.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE.

Pod takim tytułem omawia „U. Wistnyk" w artykule wstępnym sprawę powstania polskiego na Śląsku górnym i dochodzi do następujących konkluzyi: „Polska bez Śląska górnego nie może

---

JAN GELLA. 31

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Helena: Wyszukuje Pan same złe strony, nie chcąc dostrzegać dobrych. Więc to, że Filon będzie mógł bez przeszkody po kilka godzin dziennie pozostawać w jej towarzystwie, przewracać oczyma, wzdychać, mówić jej o swojej miłości — to nic? Wolałby Pan, abym im zwaliła na kark gromadę osób, z których każda intrygowałaby na swoją rękę bez powodu, tak, dla samej przyjemności czynienia źle. Wie Pan chyba, jaką rolę w kojarzeniu tego rodzaju związków odgrywa opinia. Nie odbiegnę też zdaje się bardzo od Pańskiego poglądu na te rzeczy, gdy powiem, że opinia jest tutaj panią wszechwładną, mającą więcej głosów w sprawie wyboru, niż własne nasze skłonności. Suma zapatrywań wszystkich cioć mam, stróża kamienicznego i sąsiadek z przeciwka, na wybór naszego serca, częściej wpływa na naszą decyzyę, niż to przypuszczamy, jest silniejszą niż popęd nasz i sympatye, mało tego, stanowi poniekąd podłoże, na jakiem ten popęd i ta sympatya się rozwijają. Czy nie mówił Pan sam, że w dziewięćdziesięciu procent wypadków, dlatego zaczynamy się zachwycać daną osobą, że ona podoba się innym? Cóżbyśmy zrobili, gdyby nasz wybrany lub wybrana nie mieli szczęścia w oczach świata?

Wiktor: Najzupełniej się zgadzam. Wścibskość i wszędobylstwo opinii to rzecz okropna. Jednem z największych nieszczęść, wypływających z nadwyżki kobiet na świecie jest to, że te które nie mają możności w odpowiednim stopniu zajmować się swojemi sprawami miłosnemi, odczuwają niepohamowaną potrzebę wtrącania się do cudzych. Znam to Pani Heleno, aż nadto dobrze, i jestem Pani wdzięczny za poruszenie tego tematu. Jak skrzywienie nosa nad najlepszą potrawą przez towarzysza biesiady, nie może nie wpłynąć na obniżenie naszego apetytu, tak pogarda opinii dla naszego wyboru musi nas usposabiać nieufnie względem objektu naszych pragnień. Jeśli kilkadziesiąt osób zacznie się z naszych uczynków uśmiechać pobłażliwie, jak z uczynków waryata, poczynamy powątpiewać wreszcie o ich sensie.

Helena: A niech Pan do tego doda tę sacharynowatą życzliwość, która każe bliźnim ostrzedz młodzieńca, że droga mu dziewczyna lubiła przebywać w towarzystwie tego lub owego; która sprawia że przyjaciółki jej „mimowoli" wygadają się z czemś z jej przeszłości; która każe im przypadkiem być zawsze wtedy w pokoju, gdy on czuje pełny przypływ odwagi, potrzebny dla wypowiedzenia wszystkiego. Niech Pan doda do tego ten znany sposób zawodzenia nad nieszczęsnem opętaniem dziewczęcia. Polega on na tem, że życzliwi przez cały dzień śledzą każde poruszenie ofiary i kiwają głowami jakby chcieli mówić. „Co ona wyprawia. Biedna dziewczyna! Jaka ona blada! Och, szczęśliwe tak nie wyglądają! Pani myśli, że to długo potrwa? Moja Pani! Rzuci ją jak inne!" Przyzna Pan, że to wszystko niesie z sobą obecność świata; samotność zaś daje gwarancyę, że tych wpływów ujemnych młodzieniec mieć nie będzie.

Wiktor: Przyznaję, że tak bywa w pięćdziesięciu procent wypadków, ale w drugich pięćdziesięciu zdarza się przeciwnie. Jeśli z satysfakcyą przytakiwałem Pani wywodom, to dlatego, że pamiętam jedno takie zdarzenie, do którego one stosują się jak ulał. Ale tak nie bywa zawsze. W drugiej połowie wypadków opinia tyleż, co tu szkodziła, może pomódz. Ileż razy się zdarza, że w danem towarzystwie takichś dwoje kojarzy się, jeszcze zanim się oni poznali. Los i pani domu każą im siedzieć obok siebie, a vox populi powiada że są stworzeni dla siebie. Ludzie ci, choćby się nawet sobie wcale nie podobali, muszą zacząć z sobą bodaj flirtować. Zarówno bowiem w razie, gdy się poddadzą temu wyrokowi opinii, jak i w wypadku, gdyby mu się nie poddali, poczują, że są wyróżnieni tem, iż inni ich śledzą. Jeśli nawet zechcą się unikać wzajemnie, postąpią w ten sposób jak medium, któremu telepata kazał schować jakiś przedmiot i absolutnie nie myśleć, gdzie ten przedmiot leży: unikając się ciągle będą myśleli o sobie, ażeby się przypadkiem nie spotkać. I oto już coś ich łączy.

Jeśli zaś nie będą sobie niemili i poddadzą się wyrokowi opinii, jakże ułatwi im ich zażyłość otoczenie! Ono będzie za nich działało ono jej się w jego imieniu oświadczy i za nią przyjmie te oświadczyny. Zbliży ich przez żart, ośmieli, mówiąc rzekomo dla kawału o tem, co ich czeka, lub domyślając się tego, co już się stało. Stworzy z nich parę w walcu, vis a vis w kadrylu, sąsiedztwo w loteryi, współpasażerów w saniach. Rozgrzeszy z

nietylko rozwijać się, lecz wogóle istnieć. I to jest jedyny argument polski, jeżeli on zdoła wogóle przekonać kogoś lub przemówić do serca. I jak widzimy przemówił on do przekonania Francyi, dla której w obecnej chwili istnienie Polski jest gwarancyą utrzymania Niemiec w stanie poniżenia i niewolnictwa". Stwierdziwszy, że w sprawie Śląska górnego zwyciężyła zasada poglądu etnograficzno-narodowego, pisze: „Cieszymy się, że w czasie tak krwawo realizowanego prawa narodów, zwyciężyła zasada etnograficzna. Cieszymy się tembardziej, że komisya koalicyjna reprezentująca ententę, autorytetem swoim potwierdziła tą zasadę, czem nawet przekreśliła wynik plebiscytu, przeprowadzonego pod jej kontrolą. Cieszymy się dlatego, bo to daje nam prawo stanowczej wiary, że i przy rozstrzyganiu innych niezadecydowanych jeszcze spraw, dla ententy najgłówniejsza będzie zasada etnograficzna".

SYMPATYE CZESKIE.

Prasa ruska przedrukowuje skwapliwie artykuły wychodzącego w Pradze dziennika czeskiego „Tribuna", oświadczające się za uznaniem niezawisłości Ukrainy, bo „cała Europa tak długo nie będzie pewna dnia jutrzejszego, dopóki nie położy się tamy łapczywości polskiej. Jedynym sposobem przeciwdziałania temu, będzie silna Ukraina, która upomni się u Polski o rachunki z r. 1918—1921". Dla dodania powagi temu pismu zaznacza prasa ruska, że jest ono organem prezydenta Masaryka.

ARESZTOWANIA NA HUCULSZCZYŹNIE.

W Dorze pow. nadwórniański, aresztowano kolejowców Włodzimierza Gudzmana i Włodzimierza Kuśnierowicza, tudzież Wasyla Romaniuka z Jamny. Wszystkich odstawiono do Lwowa, gdzie Gudzmana wypuszczono na wolność, a przeciw reszcie prowadzi się śledztwo.

W Drohobyczu aresztowano Mikołaja Strońskiego pod zarzutem zdrady głównej popełnionej przemówieniem jego na wiecu U. S. D. w dniu 1. maja b. r. w duchu bolszewickim.

O ROZWIĄZANIE UKRAIŃSKIEGO ZWIĄZKU STUDENCKIEGO.

Prezydyum Dyrekcyi Policyi wydało następujące zarządzenie:

Prezydyum Dyrecyi Policyi we Lwowie.
L. 1817/21/pr.

We Lwowie, dnia 30. kwietnia 1921.
Do Szanownego Towarzystwa „Ukraiński Studencki Sojuz" na ręce Przewodniczącego p. Jarosława Czyża we Lwowie, ul. Lwowskich dzieci 18.

Ponieważ stwierdzono urzędownie, że Szanowne Towarzystwo na walnem zgromadzeniu członków odbytem dnia 23. kwietnia 1921, powzięło uchwały, które ogłoszone w „Ukraińskim Wistnyku" z dnia 28 kwietnia 1921, uległy konfiskacie prokuratorskiej, jako noszące na sobie znamiona zbrodni z § 65a ust. karnej, a ponadto Wydział Stowarzyszenia powziął uchwały na posiedzeniu dnia 24. stycznia 1921, które ogłoszone w tym samym numerze „Ukraińskiego Wistnyka" również uległy konfiskacie ze względu na zachodzące znamiona czynu karygodnego z § 98 ust. karnej, przez co w obydwu wypadkach Szanowne Towarzystwo dopuściło się przekroczenia z § 20 ust. o Stowarzyszeniach z dnia 15. listopada 1867, Nr. 134 Dz. p. p., przeto też Dyrekcya Policyi na zasadzie § 6. ust. z 5. maja 1869, Nr. 66 Dz. p. p. zawiesza z dniem dzisiejszym działalność Stowarzyszenia „Ukraiński Studencki Sojuz" we Lwowie. Od tego orzeczenia przysługuje prawo rekursu do Namiestnictwa, które wnieść można przez Dyrekcyę Policyi w przeciągu dni 14, licząc od dnia następnego po doręczeniu orzeczenia.

Rekurs nie ma mocy wstrzymującej.
Dyrektor Policyi Reinlender m. p.

HAJDAMAKA ZŁOCZOWSKI.

Przed tutejszym okręgowym sądem karnym odbędzie się dnia 24 bm. rozprawa przeciw dr. Teodorowi Wario, adwokatowi krajowemu ze Złoczowa. Prokuratorya zarzuca mu zbrodnię z § 93 i 98 u. k. (gwałt publiczny).

NOWA „KRYUDA".

Kandydat adwokacki Grzegorz Steciuk wniósł (po raz drugi) podanie do Policyi lwowskiej o pozwolenie wydawania tygodnika „Narod"; który miał być organem ukraińskiej partyi radykalnej.

Prośbie tej Dyrekcya Policyi odmówiła wychodząc ze słusznej zasady, że Rusini mają już podostatkiem pism ruskich a zachodzi zresztą uzasadniona obawa, że pismo to byłoby redagowane w duchu nieprzychylnym dla państwa polskiego.

Przegląd prasy polskiej.

W sprawie Tadeusza Micińskiego. — „Rejtan" Matejki na zamku królewskim w Warszawie. — W odpowiedzi Hardenowi.

Lwów, 13 maja.

(*) „Naród" pisze: Zdołała już przybyć do Warszawy rosyjska sowiecka komisya repatryacyjna, a w Moskwie osiadła podobno komisya polska, już zaczęły nawet wracać pierwsze transporty zakładników, jeńców i uchodźców, lecz o powrocie Tadeusza Micińskiego nic dotychczas nie słychać. Według informacyi, udzielonych swego czasu przez delegacyę rosyjską w Rydze, Miciński znajdować się ma w obozie dla internowanych pod Moskwą. Czy nie byłoby wskazanem, by rząd polski nie ograniczał się do platonicznego zasięgania wieści o Micińskim, lecz jak najśpieszniej umożliwił powrót do ojczyzny jednemu z największych poetów polskich. Na to Miciński chyba zasłużył.

* * *

„Kuryer Poranny" donosi: Zanim pokoje królewskie na Zamku warszawskim odzyskają swój właściwy wygląd, co nastąpi po otrzymaniu z Rosyi zabytków, wywiezionych w różnych czasach, część sal reprezentacyjnych ozdobiona zostanie obrazami, odzyskanymi dla Polski przez ministeryum sztuki i kultury w drodze układów między rządem polskim i austryackim. Obrazy te umieszczone będą w ogołoconych obecnie niemal doszczętnie wnętrzach historycznych.

Z obrazów, częściowo już przesłanych przez poselstwo polskie w Wiedniu do Warszawy via Kraków, na pierwszem miejscu należy wymienić słynny obraz Matejki, „Rejtana", a obok niego trzy obrazy Loefflera: „Powrót z niewoli", „Książę d'Alba" i „Kielinskwina". Dalej przywieziono obrazy: Brandta „Czarniecki pod Kołdyngą", Ponthera „Autoportret", oraz nabyte przez ministerstwo sztuki i kultury dwa portrety — Augusta Mocnego i jego żony, pędzla Rotari'ego.

Pokoje królewskie, w których zostaną zawieszone te obrazy, będą dostępne dla zwiedzających publiczności.

* * *

Znany publicysta niemiecki, redaktor wpływowego tygodnika „Die Zukunft", Maksymilian Harden, omawiając na łamach swego pisma wyni-

---

który wszystkie jego zapędy, sprowokuje jej zalotność, a ataki jego zbagatelizuje w umyśle kobiety, jako coś, tylko na pół seryo, na co trudno poważnie reagować. Począwszy od nadskakiwania i prawienia komplementów przy ludziach, przez zakłady o coś „co się znaczy po wygraniu", do kradzionych przy nadarzonej sposobności półcałusów i zwracania ich, jeśli się o tę kradzież kobieta obrazi,— wszystko to czynić będą z miną „dobrego kawału" nakazanego przez resztę towarzystwa tak jak w grze towarzyskiej wychodzimy za drzwi, dlatego tylko, iż tego wymaga ogólny nastrój wieczoru. To wszystko pochwala i sankcyonuje opinia, która im pozwala zapomnieć o wszelkich ostrożnościach.

Aż pewnego razu, gdy nieco później niż zwykle wrócą z przechadzki, uczuwają w powietrzu jakiś dziwny nastrój. Chcą się tłumaczyć z swego spóźnienia, ale nikt ich o to nie pyta więc zrozumieją, że lepiej jest o tem nie wspominać. Ogarnia ich złość na te głupie, po ważne miny, na te spojrzenia ironiczne i złośliwe jakiemi ich obrzuca towarzystwo. Wstają źli, znudzeni — i idą znowu sam na przechadzkę. Są już tak złączeni w opinii świata, że nic im zaszkodzić nie może. A ta opinia, która ich sama popchnęła ku sobie, która ich skojarzyła, która otworzyła jej ramiona i jego ustami wypowiedziała słowa zachwytu dla koloru jej cery — teraz, dla tem lepszego udokumentowania swego dzieła, odsuwa się od nich, aby się zdawało, że to oni pragnąc cienia dla swych pieszczot, uciekają od świata.

Cóż mają robić nieszczęśliwi? Wyrzuceni za nawias towarzystwa zdani na obcowanie tylko ze sobą, zacieśniają te więzy, które narzucono im bez ich woli. I pewnego razu znajomi spostrzegają, że on, który zwykle mówił o niej z poufałością podmienią, wyraża się teraz „panna Zofia", a ona czyni to samo względem jego osoby. To nieomylny znak, że do siebie poczęli mówić „ty". Ale są tak niezręczni, że w obawie aby nie domyślono się tego, stają się nazewnątrz bardziej etykietalni, niż wtenczas, kiedy byli sobie zupełnie obcy.

Widzi Pani, ile dobrego może zdziałać towarzystwo, którego brak uważa Pani za taki plus dla zamiarów Filona.

Helena: Podtrzymuję moje zdanie. Tego rodzaju dodatni wpływ opinii na zbliżenie się młodych, bywa istotnie, ale nie zdarza się tak często, jak przykład przeciwnie postawiony. A to dlatego, iż w naturze ludzkiej leży raczej chęć burzenia, niż budowania i że milej nam pocieszać unieszczęśliwionych, niż zazdrościć szczęśliwym.

CZY MIŁOŚĆ WYKLUCZA KOKIETERYĘ.

Wiktor: Stanęliśmy wczoraj na tem, że zostali na wsi sami, pod okiem jakiejś starej cioci i że Zofia wróciła bądź co bądź z przyjemną myślą w duszy, iż Filon ją kocha.

Helena: Zapomina Pan, że Zofia ma narzeczonego którego ubóstwia, że zatem hołdy innego mężczyzny nie powinny budzić w jej sercu tak miłego oddźwięku.

Wiktor: Nie chciałbym nic złego powiedzieć o tej pannie, ale nie zauważyłem dotąd, aby ona znowu tak bardzo tego swego Henryka kochała.

Helena: Cóż to za insynuacya?

Wiktor: Zgoła nic. To tylko proste wnioskowanie. Mówiła Pani nieraz, że Zofia flirtowała na prawo i lewo z swymi gośćmi. Przyznała więc Pani, — choć może teza ta nie jest miłą waszej płci — że nie jest to miłość klasyczna, jeśli zostawia miejsce i humor na flirt.

Maryla: A cóż to ma do rzeczy? Co innego jest miłość, głęboka poważna miłość, a co innego głupi i obojętny flirt. Nie wchodzi on w kompetencye tamtej.

Wiktor: Tak się panience wydaje? Jeśli ten flirt jest taki głupi i obojętny, to pocóż go uprawiać, mając umysł i serce przepełnione głębokiem, poważnem uczuciem?

Maryla: Sztuka dla sztuki.

Wiktor: Rozpatrzmy to uzasadnienie. Będąc na jakiejś świetnej rzeczy w Komedyi Francuskiej, przejęta i rozentuzyazmowana, czy miałaby Pani ochotę bawić się w pauzie pomiędzy jednym a drugim aktem — obręczą? Wolałaby Pani te pięć minut zużyć na rozpamiętywanie scen, które Pani widziała, i nie przerywać sobie nastroju. Otóż gdyby Zofia kochała naprawdę głęboko i poważnie swego narzeczonego, wolałaby marzyć o nim, niż flirtować z innymi.

Helena: Ale proszę nie zapominać, że Zofia jest kobietą, i że zalotność jest naturą kobiecą.

(C. d. n.)

ki plebiscytu, dziwił się, że połowa ludności śląskiej głosowała za Polską, która rzekomo udowodniła swą gospodarką na Pomorzu i w Poznańskiem, że kraj ten jest w ruinie. W odpowiedzi na te wywody redakcya „Dziennika Gdańskiego", uważając Hardena za pisarza prawdomównego, zapytuje go — skąd czerpie takie informacye? Cytowany „Dziennik" pisze tak między innemi pod adresem Hardena:

„Niech Pan przyjedzie na Pomorze i w Poznańskie. Zobowiązujemy się poczynić Panu wszelkie ułatwienia, obwieźć Pana, jeśli wola, samochodem, czy koleją po Gnieźnie, Grudziądzu, Bydgoszczy, po wsiach i miastach. Zobaczy Pan rzekomo podupadłe miasta i konające rolnictwo. Zobaczy i będzie zdumiony i rozczarowany.

Bo zważy Pan, że mało, bardzo mało, zmieniło się od czasów pruskich, przynajmniej pod względem gospodarczym. Pola są tak samo uprawiane, bydło tak samo hodowane. Tak samo pracują gorzelnie i cukrownie, mleczarnie i suszarnie. Po miastach zobaczy Pan taki sam porządek, zobaczy sklepy napełnione towarem, nie berlińskim wprawdzie, ale łódzkim, nie gorszym, a tańszym znajdzie pracujące fabryki w Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu. Więcej jeszcze, obok przedsiębiorstw dawniejszych teraz w ręce polskie przeszłych, a dostarczających tak samo wyrobów ujrzy Pan cały szereg nowych, zawdzięczających istnienie temu, że Pomorze i Poznańskie przestały być „Hinterlandem" niemieckim, a stają się ziemiami przemysłowemi Polski.

Niech Pan przyjedzie obejrzeć własnemi oczyma regime Polski w Poznańskiem i na Pomorzu, a potem napisze swój artykuł w „Zukunft".

Z DNIA.

Nędzarze.

Lwów, 13. maja.

Są ludzie, którym powodzi się w Polsce znakomicie. Należą tu przedewszystkiem rolnicy, rzemieślnicy, naogół kupcy (teraz jest pewien zastój, ale to minie), dalej robotnicy, częściowo artyści, prawie wszyscy adwokaci i ludzie wolnych zawodów.

Istnieje jednak u nas specyalna kasta nędzarzy — nie o żebrakach chcę mówić, bo i ci dzięki dobremu polskiemu sercu żyją sobie niezle — lecz na myśli mam urzędników.

Spotkałem wczoraj pewnego znajomego, urzędnika wyższego nawet i który — aczkolwiek wyłącznie z pensyi swej żyje — ma tę wygodę, iż pozostały mu z ojcowskiej spuścizny jakieś, nieliczne wprawdzie, lecz bądź co bądź dziś bardzo wartościowe morgi. Krótko mówiąc w portfelu swym miewa czasem po parę grubych banknotów. Nie jakieś tam straszne majątki, lecz tych kilkanaście — od czasu do czasu — niespodziewanych a nadzwyczaj pożądanych tysięcy marek.

Człowieka tego znam oddawna. Jak każdy mój przyjaciel, jest on w sprawach polskich optymistą — poza tem znam go jako urzędnika bardzo dzielnego, sprężystego i nadzwyczaj uczciwego. Jest urzędnikiem państwowym jeszcze z czasów austryackich, wykształcenie ma duże, widział świat — jednem słowem człowiek zupełnie inteligentny i wartościowy. W czasach, kiedy ja wątpiłem, on, znacznie lepiej odemnie rozumiejąc się na tempie i fungowaniu skomplikowanego aparatu państwowego — pocieszał mnie, dodawał mi otuchy, tłomaczył, że te lub owe niedostatki to tylko następstwa trudnych stosunków, zapewniał, że wszystko pójdzie jak najlepiej.

Zaś, kiedy z nim wczoraj rozmawiałem, zauważyłem, że jest bardzo „speszony".

— Czemu pan tak humor stracił? — pytam się go. Co się stało?

Człowiek ten miewa bardzo dobre informacye i czasami martwi się o tydzień wcześniej od szerokiej P. T. publiczności — więc widząc jego kwaśną minę zaniepokoiłem się trochę.

— Nie, nic się nie stało! — odpowiedział mi z jakiemś ociąganiem się.

A naraz — zdecydował się.

— Więc — ja panu powiem otwarcie. I może pan napisze o tem parę słów. Powie pan prawdę, powie pan to, co ludzi piecze — a kto wie, może będzie jaki skutek...

— Służę panu!

— Rzecz ma się tak: Przecie pan wie, że my urzędnicy, jesteśmy ludźmi myślącymi z nałogu bardziej państwowo, niż drudzy. Dlatego — pracujemy, mało powiedzieć z poczucia obowiązku, ale przecie jako Polacy, którzyśmy innemu, obcemu państwu uczciwie służyli, swej Ojczyźnie oddamy wszystkie siły... W to pan nie wątpi!

— Rozumie się!

— Nie jesteśmy paskarzami i nie jesteśmy kubaniarzami. Rozumiemy, że jest pewna amerykanizacya społeczeństwa i widzimy, jak dziwnie rzeczy obecnie się układają. Wszyscy mają więcej od nas, pan z pewnością zarabia więcej odemnie, i my redukujemy swe wymagania... Idzie o całość! Ale drożyzna straszna! Sam rząd zrozumiał to i chce nam pomódz...

— Więc?

— Proszę pana, od dwóch miesięcy mąka, którą w deputatach nam za grube pieniądze dają, jest gorzka, jak chinina...

— Oj, przykro, ale zdarzyć się może...

— Może! Ale dają nam też w deputatach fasolę brazylijską — tę samą, o której piszą, aby wody, w której się ta fasola gotowała, nie dawać bydłu, bo się struje... Sądzi pan, że my, urzędnicy, „nie mamy prawa" nią się struć? I jeszcze jedno: Podatek osobisto-dochodowy! Pojmuję, sam projektowałbym, aby paskarzy nim „obciągano" — niechże pan jednak pojmie, iż ten wysoki podatek stosuje się do nas! Z jednej strony, z powodu stosunków i drożyzny podwyższa się nam pensye, zaś z drugiej strony tesame podwyżki drugą ręką wyciąga się nam z kieszeni. Mam dość dużą pensyę i mogę z niej wyżyć — ale sprawić sobie niczego już nie mogę. To przecie jest okropne!

— Panie radco! Cóż ja na to pomogę?

— Powinien pan napisać! Bo niech pan zrozumie — że w danym razie to właśnie będzie źródłem łapownictwa w Polsce, łapownictwa, o którem cuda mógłbym panu opowiedzieć, a które — może nas zgubić, wierzy mi pan? Przecie państwo musi mieć zdrowy szkielet organizacyjny, a ten szkielet u nas zaczyna już toczyć...

Urwał.

— Co? Niech pan powie?

— Nie, nie powiem, nie chcę być ani złym prorokiem ani krukiem... Da Bóg, wszystko będzie przecie dobrze...

Tera.

Z bibliografii zagranicznej.

Lwów. 13 maja.

„Deutsche Verlags-Anstalt", (Stuttgart i Berlin) wydała IV tom „Niemieckich źródeł historycznych z 19 stulecia". Zawiera on „Ferdynanda Lassala pozostałe listy i pisma", wydane przez Gustawa Mayera. Część pierwsza: Listy, rok 1848.

3

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Dość na tem, że panna Nichols często o Polaku myślała. Zauważyła też, że w rozmowie z nią jest znacznie miększy, niż w rozmowie z mężczyznami. Kiedy patrzył jej w oczy, zdawało się jej, że te oczy jego mówią znacznie więcej niż usta, że zwierzają się z czegoś, czego usta wypowiedzieć nie potrafią i o czem dusza może nawet nie wie dobrze. Te oczy, niemal dziecinne czy kobiece, szukające i wciąż w coś niewidzialnego zapatrzone, nie zgadzały się z poważną, myślącą twarzą męską, były jakby oczami jakiegoś innego człowieka, rzekłbyś — prosiły o przyjaźń i życzliwość. Panna Nichols w takich chwilach nie mogła się oprzeć wrażeniu, iż ten mądry i dojrzały mężczyzna jest bezbronny, bezsilny i potrzebuje pomocy. To młodej, pewnej siebie pannie pochlebiało i to przyciągało ją do tego obcego, nieznanego i nieodgadnionego człowieka.

Po kilku zręcznych manewrach znalazła się w pobliżu jego leżaka. Czuła, że ją zauważył. Właśnie pokazał się w oddali wracający z Indyi biały pasażerski statek holenderski.

— Panie Ramian! Znowu statek holenderski!...

Odłożył książkę i podniósł głowę.

Lubił tę młodą, poczciwą dziewczynę. Nie była ładna, ale jej delikatna, dziewczęca twarzyczka miała naświetloną świeżość różowej perły, zaś oczy czarne, żywe i rozumne, patrzyły w świat odważnie i ufnie. Szczupła, drobna i uśmiechająca się odrobiną zażenowania stała przed nim jasna na tle morza i białego parowca, który z czarnym pióropuszem dymu szybko przesuwał się poza nią.

— Nie tracą czasu Holendrzy — rzekł, aby jej cośkolwiek odpowiedzieć, bo zrozumiał, że chciała z nim porozmawiać. Wkrótce powetują sobie straty, jakie ponieśli przez wojnę podwodną...

— Zapewne... Pan nie pójdzie na „cocktail"?

— Nie.

Jako była skautka nie mogła spokojnie patrzyć na pijących mężczyzn. Budziła się w niej natychmiast żyłka propagatorska i panna Nichols zaczynała moralizować. Mężczyźni znosili to przeważnie grzecznie i cierpliwie, ona jednak zdawała sobie sprawę, iż przeszkadza im. Dlatego uciekała z „fumoir'u", jak tylko bar otwierano.

Teraz chwaliła abstynencyę Ramiana.

— Pani jest w błędzie! — protestował z uśmiechem. — Ja nie jestem abstynentem. Wogóle — niczego się nie wyrzekam. Nie piję teraz, bo mi to nadzwyczajnie szkodzi. Nie znoszę nie tylko alkoholu ale nawet kawy i herbaty...

— Cierpi pan na nerwy?

— Choroba nerwowa — nie. To jest tylko pewien stan nerwowy... Stan tak silnego naprężenia nerwowego, że najmniejsza drobnostka wytrąca mnie z równowagi.

— Musiał pan dużo przejść! — odezwała się z ciepłym akcentem w głosie.

Zwrócił wzrok na morze i przez chwilę milczał.

— Niewątpliwie — jak każdy człowiek — przeszedłem dużo. Bywałem w życiu szczęśliwy i bardzo nieszczęśliwy. Chorowałem ciężko. Niech pani nie sądzi jednak, że te swe złe losy znosiłem mniej odpornie niż inni, że one dotknęły mnie głębiej, poderwały mnie nerwowo czy duchowo... Jestem zupełnie normalnym i zdrowym człowiekiem i czuję się fizycznie dobrze...

— A jednak, obserwując pana od kilku tygodni, miałabym wrażenie...

— Że jestem chory nerwowo? Proszę, niech pani mówi szczerze.

— Tak. Nic poważnego — ale to przygnębienie...

— Panno Nichols, ja wcale nie jestem przygnębiony...

— Może zresztą ten rys melancholijny jest właściwy waszemu temperamentowi narodowemu, tak, że pan go nie dostrzega, lecz ja, obca...

— I to nie. Może dawniej, kiedyśmy byli w niewoli, ale dziś — nie. Dziś jesteśmy pełni wiary w siebie i w życie, lubimy się bawić, pracować, dobrze zarabiać, używać... Może raczej jesteśmy lekkomyślni...

— A jednak nie zaprzeczy pan, że pan na swoje nerwy bardzo uważa, że może — mimo wszystko — jest pan przeczulony.

— Ma pani słuszność. Nie co do przeczulenia. Lecz na nerwy istotnie uważam. Przyczyną tego jednak nie jest bynajmniej zdenerwowanie... Jakby to pani powiedzieć!...

Usiadł na leżaku.

(C. d. n.)

Wydawnictwo „Propylaeen" zapowiada wydanie dzieł Gottfryda Kellera w sześciu tomach. Wydanie to uwzględni pozostałe pisma i zawierać będzie utwór „Der Gruene Heinrich" w pierwotnej formie.

W tem samem wydawnictwie ukaże się wydanie zbiorowych dzieł Stendhala (Henry Beyle) opracowane przez Fryderyka Oppeln-Bronikowskiego i podające także nowe, nawet we Francyi nieznane rzeczy.

Nakładem „Schuster i Loeffler" w Berlinie wyszła nowa powieść Maxa Preis'a „Die winkende Gasse" opisująca stosunki wielkomiejskie.

W nakładzie „Holkema en Warendorf" w Amsterdamie wychodzą prozaiczne utwory Alberta Verney'a jednego z najznakomitszych pisarzy holenderskich. Treść krytyczna i historyczno-literacka zapełni 10 tomów.

Pod tytułem „Pamiętniki cesarzowej Eugenii" hrabia Fleury wydaje u F. A. Brockhausa monografię drugiego cesarstwa. Autor posługuje się zapiskami swego ojca, generała Fleury, który należał do najściślejszego koła dworskiego i w osobistem obcowaniu z cesarzową spisywał jej zdania o polityce, dworze cesarskim i towarzystwie paryskiem.

Wydawnictwo „Torgeman Publishing Company" w Jerozolimie ogłasza pierwsze hebrajskie tłumaczenie Dikensa „David Copperfield", wykonane przez Ben Eliesera.

Olbrzymie wydatki Japonii na marynarkę wojenną.

Lwów, 13. maja.

„Sunday Express" otrzymuje od swego korespondenta z Tokio szczegóły o programie morskim Japonii, która z chwilą gdy program ten zostanie dokonany, tj. w 1927 r. będzie posiadała flotę bojową niemal tak potężną, jak Stany Zjednoczone, usuwając flotę wielkobrytyjską na trzecie miejsce. Program przewiduje budowę 8 pancerników i 8 krążowników wojennych, z tem zastrzeżeniem, że w 1927 r. żaden z tych statków nie będzie liczył więcej nad 8 lat. W 1927 r. Ameryka będzie posiadała 18 najnowszych statków, a Japonia 16. Co się tyczy floty drugorzędnej Japonia prześcignie Amerykę, będzie posiadała 30 lekkich krążowników, a Ameryka tylko 10, 124 kontrtorpedowców, Ameryka zaś 120, 96 łodzi podwodnych, Ameryka tylko 60.

„Sunday Express" podkreśla, że żadne państwo nie wydaje tyle na uzbrojenie co Japonia, 761 milionów jen, t. zn. 48'7 proc. od ogólnego dochodu, wynoszącego 1565 milionów, z tego ćwierć część, bo aż 32 proc. przypada na marynarkę, podczas gdy Anglia wydaje na nią 6'7 proc., a Ameryka 10'2 proc. swoich do chodów.

Wydatki te zostały wywołane amerykańskim programem morskim 1916 r. Trudno przypuścić, aby Ameryka i Japonia żywiły względem siebie wrogie zamiary, pisze „Sunday Express" — nie. Japonia widocznie dąży w Azyi do wielkiej ekspanzyi i chce przez budowę potężnej floty zabezpieczyć się od ew. przeszkód ze strony Stanów Zjednoczonych.

Tydzień Dzieci T. O. M.

Lwów, 13 maja.

Ostatnie przygotowania do uroczystości Tygodnia dzieci TOM. są na ukończeniu. W komitecie obywatelskim „Tygodnia" zbierającym się na narady w sali Prezydyum sądu apelacyjnego prawie codziennie przy udziale niestrudzonych protektorek „Tygodnia" Zofii hr. Siemieńskiej, delegatowej Gałeckiej, prezydentowej Neumannowej i dyr. Stroynowskiej i wielu innych, wre gorączkowa praca.

Tydzień dzieci TOM. od którego finansowych wyników zależy nadal egzystencya Towarzystwa, jego licznych zakładów i instytucyi oraz tysięcy dzieci, któremi się one opiekują, gromadzi mnóstwo atrakcyi i niespodzianek. Ogłoszą je osobne programy. Największe zainteresowanie budzi koncert spacerowy z tańcami w pałacu namiestnikowskim, koncert pierwszorzędnych sił artystycznych w sali Towarzystwa muzycznego, przedstawienie w Teatrze miejskim itd. Nie ulega wątpliwości, że wielka ofiarność naszego społeczeństwa nie skąpiąca nigdy datków na cele narodowe i społeczne, nie zawiedzie także w Tygodniu TOM. tembardziej, że z ofiarą tą złączy się miła rozrywka.

Organizacyjne zebranie polskiego Załobnego Krzyża.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w maju.

W sali towarzystwa Kredytowego w Warszawie odbyło się pierwsze organizacyjne i walne zebranie członków stowarzyszenia „Polskiego Żałobnego Krzyża", ze współudziałem delegatów poszczególnych ministerstw, a to spraw wojskowych, wewnętrznych, kultury i sztuki, zdrowia publicznego i robót publicznych. Zebranie zagaił dr. St. Pniewski przewodniczący warszawskiej organizacyi Żałobnego Krzyża, proponując wybór przewodniczącego, ks. Panasia, założyciela i delegata najstarszej organizacyi tego rodzaju tj. lwowskiej Straży mogił polskich bohaterów.

Przewodniczący po uzupełnieniu prezydyum oddał głos delegatowi MSW. podpułk. Pierackiemu, który zwrócił się z gorącym apelem do społeczeństwa, aby tę pracę zaczętą przez władze wojskowe kontynuowało z należytym zapałem. Następnie przewodniczący skreślił krótko historyę powstania obywatelskiej Straży mogił we Lwowie, tudzież silnie podkreślił pedagogiczno-narodowe znaczenie kultu dla tych, którzy najwięcej dla ojczyzny ofiarowali — bo swoje własne życie. — Dalej mowca podniósł zupełne zaniedbanie w Polsce dawnych przedrozbiorowych pobojowisk, które dzisiaj nieraz wprost jest niemożliwe dokładnie odszukać, a nawet i pobojowiska z czasów walk o niepodległość, prawie zupełnie zanikają, czego najlepszym dowodem jest to, że pod mizernym krzyżem na grobie ostatniego członka rządu narodowego z roku 1863 Traugutta, w stolicy Polski na stokach cytadeli całkiem spokojnie pasą się dzisiaj kozy.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad statutem, w której proponowano zmienić nazwę Żałobnego Krzyża — na odpowiedniejszą zdaniem bardzo wielu, nazwę Straż mogił polskich bohaterów — jednakże ze względu na analogiczne stowarzyszenia zagraniczne utrzymano nazwę „Żałobnego Krzyża".

Przy wyborach do zarządu głównego oprócz delegatów 8 pozawarszawskich organizacyi Żał. Krzyża przy poszczególnych DOG. zostali wybrani dr. St. Pniewski, Nowakowski, Rotarski, Smalek. Następnie ukonstytuował się zarząd główny, do prezydyum zarządu powołano osoby stale zamieszkałe w Warszawie, a to dr. St. Pniewski został wybrany przewodniczącym, p. Smalek skarbnikiem głównym, p. Rotarski sekretarzem. Zarząd główny urzęduje tymczasowo przy ul. Siennej 1, 16. parter.

Pejot.

Lwowski Urząd walki z lichwą nie będzie zniesiony.

Wywiad z naczelnikiem Urzędu r. Smulikowskim.

Zamiast wywiadowców organa policyjne. — Władza lwowskiego urzędu walki z lichwą pozostaje nadal. — Zniesienie części urzędów. — Personal urzędu płatny z funduszów państwowych a nie z grzywien.

Lwów, 13. maja.

Wobec rozpowszechnionej wieści o zniesieniu lwowskiego Urzędu walki z lichwą współpracownik nasz (§) zasięgnął w tej mierze informacyi u naczelnika Urzędu walki z lichwą r. Smulikowskiego, które brzmią jak następuje:

Wiadomość o zniesieniu Urzędu walki z lichwą we Lwowie polega na zupełnie mylnej informacyi. Odnośny okólnik, nadesłany tutejszemu urzędowi ze strony ministerstwa skarbu powiada wyraźnie: Na stanowcze żądanie ministerstwa skarbu akceptowane przez ministra aprowizacyi przystępuje się do częściowej likwidacyi urzędu. Będą więc zwinięte z dniem 31. maja br. 1) wszystkie urzędy okręgowe wraz z ekspozyturami, z wyjątkiem urzędów w Warszawie, w Łodzi, w Lublinie, Lwowie, Krakowie i Będzinie; 2) wszystkie ekspozytury pozostawionych sześciu urzędów; 3) wszystkie oddziały wywiadowcze przy pozostawionych 6 urzędach.

Likwidacya odbędzie się w następujący sposób:

a) Służba wywiadowcza będzie we wszystkich urzędach natychmiast po wypłaceniu poborów dnia 1. maja br. i po odebraniu legitymacyi zwolniona. Zarządzenia te mają na celu redukcyę ilości pracowników zatrudnionych we wszystkich tych urzędach do ogólnej cyfry 345 osób. Cyfra ta wytycza pośrednio etat owych 6 urzędów, które aż do decyzyi ostatecznych sejmu mają być utrzymane. W interesie ogólnym a także utrzymanych urzędów leży, aby dalsze ich funkcyonowanie było jak najsprawniejsze i wolne od wszelkich usprawiedliwionych zarzutów. Zależy to w pierwszej linii od doboru pracowników, dlatego naczelnicy urzędów pozostających powinni podać cyfrowe zapotrzebowanie sił lepszych, potrzebnych do podniesienia sprawności urzędów. Dla technicznego przeprowadzenia tego planu zarządza naczelnik głównego urzędu walki z lichwą w Warszawie prokurator p. Ptaś że zwolnienie urzędników poza wywiadowcami, nastąpi na podstawie szczegółowych imiennie wystosowanych zwolnień, które przed dniem 31. maja będą naczelnikom urzędu przysłane.

Lwowski Urząd walki z lichwą dlatego już nie może być zniesiony, gdyż skoro się pozostawia urzędy w Krakowie i Będzinie musi się zatrzymać i tutejszy, gdyż ilość jego spraw przekracza prawie w dwójnasób liczbę spraw Krakowa i Będzina razem. Jest dalej nieprawdą jakoby personal urzędu walki z lichwą był płacony z grzywien ściąganych u zasądzonych za przekroczenie ustawy walki z lichwą. Urząd lwowski ma tylko jednego etatowego urzędnika tj. samego naczelnika, poza tem wszyscy inni są urzędnikami kontraktowymi albo akordowymi, płatnymi z funduszów państwa, a wszystkie grzywny ściągane w urzędzie odpływają do kasy państwowej. Nie jest wykluczone, że nastąpią pewne reorganizacye, albo że sejm uchwali jakąś ustawę znoszącą urząd walki z lichwą, na razie jednak jest to tylko projekt, który od stycznia już zalega w komisyi prawniczej, a ani sam rząd, który projekt ten wniósł, ani też stronnictwa sejmowe nie nalegają na przeprowadzenie obrad nad tym projektem, a tem mniej na szybkie jego załatwienie. Faktem jest tylko, że dotychczas zwolnieni zostali wszyscy wywiadowcy, a dotychczasową ich pracę obejmą urzędnicy władzy administracyjnej tj. u nas we Lwowie urzędnicy policyjni. Dyrektor policyi ma przeznaczyć dla spraw tych specyalnego referenta, który odbierze instrukcye od naczelnika Urzędu walki z lichwą i pod jego nadzorem działać będzie razem z przeznaczonymi do tej pracy agentami. Dotychczas wprawdzie urzędnika tego nie wyznaczono, jest jednak nadzieja, że nastąpi to w najbliższych dniach, poczem też nastąpi tak jak to było dotychczas tępienie lichwy i paskarstwa.

Z kroniki Tarnopola.

(Od naszego informatora).

Tarnopol, w maju.

Uwadze podróżnych, jadących do Tarnopola. Od osoby, przybyłej z Tarnopola, dowiadujemy się, że tamtejsze władze miejscowe żądają zarówno na wyjazd, jak i przyjazd do miasta i okolicznych stacyi, specyalnych przepustek. Na dworcu istnieje ścisła kontrola, nie przepuszczająca podróżnych do — względnie z miasta. Przepustki wydaje tarnopolskie starostwo. Ciekawym jest fakt, iż przepustki zniesiono jeszcze przed dwoma miesiącami i nie wiadomo, na jakiej podstawie wprowadzono je na nowo w życie. W najbliższych dniach wyślą tarnopolskie organizacye przemysłowo-handlowe swych delegatów, dla interwenowania u władz odnośnych w sprawie zniesienia tego zarządzenia, — utrudniającego w wysokim stopniu rozwój przemysłu i handlu.

Powrót zakładnika tarnopolskiego. Opuszczające pod naciskiem wojsk polskich władze ukraińskie z Tarnopola w r. 1919, zabrały ze sobą jako zakładnika, znanego w Galicyi działacza społecznego, dra Rappaporta. Przez cały czas nie miano o nim żadnych wiadomości. Obecnie informuje Ministerstwo spraw zagranicznych, iż rzeczony zakładnik wpadł w ręce bolszewickie. Dziewięć miesięcy męczono go i katowano w więzieniu, w oddziale „śmiertników", t. j. więźniów na śmierć skazanych. Następnie przeniesiono go do innego więzienia, w którem pozostawał również kilka miesięcy. Teraz zaś powrócić ma dr. Rappaport z pierwszym transportem zakładników, wymienianych w Sowdepii. Ostatnio przebywał dr. Rappaport w Odessie.

Aresztowania puzappowskie.

Lwów, 13. maja.

(§) Dzięki niesumiennej taktyce utrzymania w „głębokiej" tajemnicy dokonanych już faktów wkradło się do dzisiejszego sprawozdania o aresztowaniach puzappowskich fatalne „qui pro quo", które niniejszem prostujemy. Aresztowany bowiem został nie p. Józef Nowak, któremu wyrządziliśmy mimowolnie krzywdę, lecz p. Edward Nowak, dyrektor Puzappu. Od około tygodnia Nowak był strzeżony przez agentów policyjnych a wczoraj „inwigilacyi" dokonali inspektorzy policyjni pp. Riedler i Magierowski. Nowak widząc, że aresztowano już Słomczyńskiego przeczuwał, że to samo i jemu grozi i dlatego wyszedł z biura. Na ulicy jednak zoryentował się, że jest strzeżony i że inwigilujący go inspektorzy nie spuszczają zeń oka. Wobec tego Edward Nowak skierował kroki swe do sądu przy ul. Batorego, sam się zgłosił u sędziego śledczego, który nad nim zawiesił areszt śledczy. Konstatujemy zatem, że p. Józef Nowak z całą aferą „Puzappu" nie ma nic wspólnego.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek, 13. maja o 7 wieczór „Biały mazur".

Sobota, 14. maja, o 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami".

Sobota, 14. maja, o 7 wieczór „Wielki dzień".

Niedziela, 15. maja, o 3 popoł. „Halka", opera.

Niedziela, 15. maja, o 7.30 wieczór „Incognito" operetka.

Poniedziałek, 16. maja, o 3 popoł. „Wielki dzień".

Poniedziałek, 16. maja, o 7.30 wieczór „Hiender-tułacz", opera.

(a) **Rada miejska.** Pod przewodnictwem prezydenta p. Neumanna odbyło się wczoraj wieczorem tajne posiedzenie rady miejskiej, na którem załatwiono przeważnie sprawy personalne. I tak radcą budownictwa ad personam zamianowano Franciszka Dessla, st. oficyałami w X kl. rangi zostali Eugeniusz Fleszar i Henryk Malzacher, oficyałem zamianowano praktykanta manipulacyjnego Teofila Cieselskiego. Nadto przyjęto do wiadomości kilka rezygnacyi z posad, wreszcie sprawę zamianowania lekarza dla miejskiego Zakładu sierót odroczono z powodu braku kompletu.

(z) **Zawieszenie w urzędowaniu radcy Platowskiego.** Wobec doręczenia radcy magistratu dr. Platowskiemu aktu oskarżenia w sprawach nadużyć o których pisaliśmy, prezydyum magistratu zawiesiło go w urzędowaniu. Kierownictwo departamentu tego (sprawy podatkowe) objął st. r. Hieżyk.

Termin zakończenia roku szkolnego w małopolskich szkołach średnich. Z powodu pojawienia się w niektórych pismach streszczenia okólnika ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie wcześniejszego terminu zakończenia roku szkolnego w szkołach średnich, Kuratoryum okręgu szkolnego lwowskiego wyjaśnia, że powyższe zarządzenie ministerstwa odnosi się tylko do szkół na obszarze b. Królestwa. W Małopolsce rok szkolny we wszystkich szkołach średnich będzie zakończony w dn. 28. czerwca br.

(Telef.) (G) **Śmierć autorki „Piskląt".** — W Szczawnicy zmarła Zofia Rogoszówna, córka założyciela „Głosu Narodu" znana literatka i wybitna autorka książek dla dzieci i młodzieży.

Z karty żałobnej. W Warszawie zmarł w 67 roku życia znany artysta dramatyczny teatru „Rozmaitości" Wolski. Od szeregu lat nie występował już na scenie.

Złoty jubileusz prof. A. A. Kryńskiego. W celu uczczenia znanego polonisty, obecnie profesora uniwersytetu warszawskiego, Adama Antoniego Kryńskiego, projektowane jest urządzenie uroczystości akademii w auli Uniwersytetu warszawskiego w niedzielę dnia 12 czerwca b. r. o godz. 12. w południe, oraz wydanie jednego z dzieł jubilata. Wszystkich byłych uczniów zaprasza komitet do uczestniczenia w uroczystości oraz o nadsyłanie składek na zamierzone wydawnictwo pod adresem: Bank Zachodni, Warszawa, ul. Fredry.

(m) **Majowe lato.** Łaskawy był wczoraj święty Pankracy. Ani mu się śniło wystąpić ze zwykłym swoim protestem przeciw tryumfalnemu pochodowi wiosny. Zburczał nas tylko piorunami w wigilię swego dnia, wczoraj próbował postraszyć deszczem słońce, które już na dobre zaczyna brać nas w swe obroty, ale gdy mu się to nie udało, dał za wygraną i pozostawił swobodę działania dwom swym „braciom lodowym". Ciekawa rzecz, czy będą srożsi. Oby tylko nie popsuli humoru łagodnej zwykle świętej Zosi!

(Telef.) (G) **Okręgowy komitet robotniczy w Przemyślu** zawiadomił klub P. P. S., że poseł Stanisław Łańcucki wystąpił ze stronnictwa i złożył mandat poselski. Poseł Łańcucki zdeklarował się, jak słychać, na członka partyi komunistycznej. Na jego miejsce funkcye poselskie sprawować będzie poseł Kaczanowski.

(Telef.) (G) **Druga rozprawa przeciw Natansonowi.** W czasie najbliższym wejdzie do sądu druga sprawa Natasonów o nadużycia dewizowe. Tym razem pociągnięto do odpowiedzialności dom handlowy Natahsona w osobie dysponenta Filipa Aszera. Sprawa budzi w Warszawie wielkie zainteresowanie.

(—) **„Nie mam co robić".** Na przestrzeni między głównym dworcem a Kleparowskim przytrzymano wczoraj 23-letniego Leona Hermanna w wozie II. kl. w czasie, gdy po oderwaniu ceraty ze siedzeń, wyjmował roshar. Jako powód Hermann podał, iż „nie ma co robić". Ponieważ Hermann nie miał dokumentów, przeto zamknięto go w aresztach.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Oddział lwowski) urządza na Zielone Święta wycieczkę do Oleska i Podhorzec. Wyjazd w sobotę 6 i pół wiecz. z Dworca głównego. Powrót w niedzielę.

Związek adwokatów polskich. W sobotę dnia 14. bm. o g. 6 i pół wiecz. odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego dyskusya nad opłatą gminną od przyrostu wartości przy przeniesieniu nieruchomości, którą zagai adw. Dr. Wiktor Kulikowski. — Wstęp dla członków Tow. prawniczego, Związku sędziów, Tow. Politechnicznego i członków Z. A. P.

Pielgrzymka do mogił pod Zadwórzem. Pamiętajmy o Bohaterach, którzy polegli za naszą wolność i spokój. Spełnijmy obowiązek wobec sierot. Sposobność do tego — pielgrzymka do Zadwórza 15 bm. Wyjazd ze Lwowa własnym pociągiem rano 8·20 z głównego dworca, powrót o 3·20 pop. Bilety kolejowe do Zadwórza i z powrotem w cenie 50 mk wydaje codziennie do 14 maja włącznie między 6—9 wiecz. Sokół-Macierz ul. Zimorowicza, Sokół II ul. Kętrzyńskiego, Sokół III ul. Marcina, Sokół IV ul. Głowińskiego 2 (szkoła św. Antoniego).

Ze świata.

Bunt w Indyach. — Trzech policyantów spalonych w świątyni. — Jenerał japoński a gejsza. — Przestroga „króla stalowego".

Lwów, 13 maja.

(*) „Daily Express" donosi: Niedawno temu w mieście Malegaon w Indyach, niedaleko Nasik (Bombay) wybuchły poważne rozruchy.

Bezpośrednia komunikacya z miastem jest wciąż jeszcze przerwana skutkiem przecięcia drutów telegraficznych, wobec czego trudno o wiadomości autentyczne. Zdaje się, że policya, chcąc uśmierzyć rozruchy, wywołane przez jedno stronnictwo, a nie mogąc podołać zadaniu, schroniła się do pewnej świątyni hinduskiej i przyległych domów. Powstańcy podpalili świątynię i żywcem spalili policyantów. W płomieniach zginęło trzech konstablów i jeden podinspektor policyi. Powstańcy mieli straty oczywiście znacznie cięższe. Twierdzą, iż rozruchy wynikły z powodu aresztowania jednego robotnika i zmieniły się w ogólną bójkę Hindusów z Mahometanami. Sytuacya jest poważna, w mieście panuje terror, zamożniejsi obywatele uciekli. Władze angielskie przysłały nowe posiłki wojskowe.

*

Jednemu z wybitnych jenerałów japońskich zdarzyła się niedawno temu historya, jaką znaleźć można tylko w egzotycznych nowelach Maupassanta. Jenerałem tym jest jen.-major Takayanagi, szef sztabu japońskich syberyjskich wojsk ekspedycyjnych, który popadł w niełaskę z tego powodu, iż pewnej „giejszy" dał trochę papierosów. Otrzymanych w darze od Mikada. Jest to oficer zdolny, cieszący się popularnością i znany dobrze oficerom angielskim i francuskim, którzy brali udział w syberyjskiej kampanii Kołczaka.

Zdarzyło się mianowicie, że na jakiejś kolacyi wydanej na cześć tego oficera, a na którą — japońskim zwyczajem — zaproszone były giejsze, jen. Takayanagi dał którejś z dziewcząt, imieniem Kosome-san, paczkę papierosów, jakie właśnie niedawno przedtem otrzymał w prezencie od Mikada na Nowy Rok. Tancerka wkrótce potem wyjechała do Japonii i w Curudze władze portowe, rewidując jej rzeczy, znalazły pu-

delko papierosów z chryzantemą cesarską. Pytana o pochodzenie papierosów, dziewczyna przyznała się, iż ma je od jenerała, co spowodowało niełaskę Mikada.

Maupassant zaś opowiada o dziewczynie z Birmy, której pewien Francuz dał tanie, muszlami wykładane pudełko. Władze birmańskie, nie mogąc uwierzyć, aby ktoś mógł dobrowolnie dać „taki skarb", pewne, iż dziewczyna ten klejnot ukradła, skazały ją na śmierć.

Wschód — jak widzimy — jest zawsze Wschodem.

*

W Ameryce wielkie wrażenie zrobiło oświadczenie Karola M. Schwaba „króla stalowego", który w jednej ze swych mów wyraził się, iż Niemcy powracają do normalnego stanu tylko dzięki pilności robotnika niemieckiego, pracującego z niezmierną gorliwością.

Schwab, na jednym z bankietów, wydanych na jego cześć przez nowojorską Izbę handlową po powrocie z Europy, wyraził się, że spać mu spokojnie nie daje spostrzeżenie, iż po wszystkich wysiłkach uczynionych przez państwa sojusznicze, grozi im utrata owoców zwycięstw na rzecz zwyciężonych. Sytuacyę sprecyzował w następujący sposób:

— Praca robotnika niemieckiego jest wydatna. Robotnik niemiecki pożąda pracy. Robotnicy niemieccy na całodzienną płacę dają całodzienną pracę — a na tej właśnie podstawie buduje się potęgę przemysłową, która innych podstaw nie ma.

Naprzykład: Niemcy dzisiejsze mogą sprzedać w Anglii tonnę stali o pięć funtów sterlingów taniej, niżby kosztowała ta stal wyrobiona w Anglii. Tak samo rzecz ma się i z innymi towarami, a różnica pochodzi tylko z tego powodu, iż praca w Niemczech jest tańsza i wydatniejsza.

A więc — na czyją korzyść „pracują" strajkujący?

Ekonomista.

Projekt uzdrowienia administracyi w Polsce.

Wadliwa administracya. — Projekt uzdrowienia. — Gminy urzędnicze. — Koszta administracyi przerzucone na barki interesentów. — Korzyści uzdrowienia pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym.

Lwów, 13. maja.

(S) Od samego początku stworzenia wolnej Polski administracya rządowa chroma. Liczne są skargi nie tylko na usterki ale wogóle na zasadę, która nie tylko znacznie obciąża skarb państwa, przynosząc małe tylko korzyści urzędnikom a jeszcze mniejsze interesowanym obywatelom państwa. To też z zadowoleniem powitać należy projekt uzdrowienia administracyi w Polsce zaproponowany przez star. r. policyi p. Gucklera-Wisłockiego a przedstawiony w krótkiej rozprawce, której esencyonalną treść podajemy poniżej, pokrótce. Interesowane sfery odsyłamy wprost do rozprawki, której cena wynosi zaledwie 42 marek.

Autor zastanawia się nad przyczynami niezdrowych stosunków w Państwie i przychodzi do wniosku, że największa wina leży w braku sprawnej administracyi, która chroma z powodu niewłaściwego sposobu uposażenia jej mechanizmu, na który składają się wszyscy pracownicy państwowi. Wykazując szkodliwość systemu wynagradzania pracowników państwowych jedynie z podatków ogólno-państwowych, proponuje autor system kombinowany ze stałego „minimum egzystencyi", płynącego z ogólnych podatków i dodatku remuneracyjnego, opłacanego przez interesentów, absorbujących pracę urzędnika dla swych materyalnych korzyści.

Poborem i repartycyą „opłat remuneracyjnych" dla oszczędzenia Państwu wydatków na utrzymanie osobnego aparatu skarbowego, miałyby się zająć „gminy urzędnicze", każdego urzędu — w rodzaju istniejących dziś konsumów urzędniczych wedle pewnego klucza. Kluczem tym miałby być — po zniesieniu monarchicznych zabytków „stopni urzędniczych" względnie rang, podział pracowników państwowych na kategorye, stosownie do ich przygotowania umysłowego do zawodowej pracy i rutyny w danej pracy. Kategoryi tych proponuje autor pięć. Nadto dla salwowania praw interesenta obowiązanego do uiszczania opłat remuneracyjnych wprowadza autor „odpowiedzialność" pracowników państwowych za orzeczenie wydane wbrew przepisom ustaw, — oraz „w veniam studiorum" — dla wybitnych jednostek, którym brak szkolnego wykształcenia przygotowawczego, dając im możność przechodzenia do wyższych kategoryi.

Proponowany ustrój administracyi wewnętrznej zmienia zasadnicze obowiązujące reguły, przyjęte w spadku po zaborowych państwach ultra monarchicznych, jako konieczne tymczasowe „zło" zmienia je w sposób tak demokratyczny, dostosowany do ducha czasu, że trudno nie zastanowić się bliżej nad nim, aby wypośrodkować ile on może przynieść Państwu korzyści pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym.

Proponowany ten ustrój uwolniłby wszystkich podatników od ciężaru kosztów ustawicznej dziś potrzeby podwyższania płac pracowników państwowy, a ciężar ten cały złożyłby na interesentów. Zwalniając z ten sposób całą tę część społeczeństwa, która dzisiaj musi pokrywać wszyskie podwyżki płac pracowników państwowych i przerzucając je na tę część, która z tych urzędów korzysta, powoduje, że interesa materyalne pracowników państwowych nie miałyby tak jak obecnie wpływu obciążającego na targ publiczny.

Korzyści ekonomiczne tego projektu są tak wielkie, że przy nich o stratach mowy być nie może.

Skoroby się bowiem wzięło pod rozwagę początkowe wielkie koszta potrzebne na uzupełnienie wszystkim pracownikom państwowym „minimum egzystencyi", to nie byłoby to stratą, ale tylko wkładem potrzebnych kapitałów do wydatnego przedsiębiorstwa, któreby wyłożone kapitały wyrównało z lichwiarskim procentem. Choć i tu nie można przesądzać wysokości tych wkładów gdy przez „gminy urzędnicze" autonomiczne zmniejszenie się ilości pracowników państwowych do najkonieczniejszych granic daje rękojmię, że koszta „minimum egzystencyi" tej koniecznej ilości pracowników nie przeniosłoby może dzisiejszych miliardowych wydatków nie przynoszących obecnie społeczeństwu prawie żadnych korzyści.

Pod względem społecznym, projekt „uzdrowienia administracyi w Polsce" p. Guckler-Wisłockiego, przynosi również niemniej doniosłe korzyści społeczeństwu.

O ile chodzi o samych pracowników państwowych, jako wykonawców tej administracyi, znika z tym projektem typ dzisiejszego urzędnika jako „utrzymanka państwowego", a na jego miejsce jednostka społeczna przystępuje do pracy administracyjnej w przekonaniu możności zdobycia sobie przez lata służby nie pewnej „rangi", lecz podstawowej siły ekonomicznej do ewentualnie innej następnie pracy społecznej. Pracownikowi państwowemu bowiem daje ten projekt możność uczciwego zdobycia sobie w czasie jego służby kapitału, który może mu zabezpieczyć w przyszłości byt niezależny, niekoniecznie oparty na dzisiejszej emeryturze procentowej od pobieranych w czynnej służbie dochodów.

Pod względem politycznym autor uzasadnia projekt swój mniej więcej następująco:

Że stosunki wewnętrzne każdego państwa, wywierają decydujący wpływ na jego stosunki polityczne, tego wiele dowodzić nie potrzeba. Życie codzienne poucza, że wartość każdej jednostki ceni się wedle jej rządności w gospodarstwie prywatnem. Z państwem znowu nie może się przedstawiać sprawa inaczej, skoro ono jest zbiorem gospodarstw pojedynczych. Więc bardzo ważne nasuwa się pytanie, czy proponowana przez autora reorganizacya administracyi stanie się rzeczywiście tem uzdrowieniem wewnętrznych stosunków.

I w tym kierunku ujął autor sprawę naszem zdaniem właściwie i trafił w sedno rzeczy. Przypatrzywszy się bowiem bliżej dzisiejszym stosunkom spostrzeżemy, że chaos wewnętrzny powstał z tej właśnie ludzkiej słabości, że u nas co drugi osobnik czuje w sobie powołanie do rządzenia, urzędowania, goni za stanowiskiem, rangą, czy też stopniem, aby módz rządzić, rozkazywać, wpływać, decydować.

Czy te wszystkie czynności, przynoszą jaką korzyść społeczeństwu, o to nikt się nie troszczy w przekonaniu, że skoro komu Pan Bóg dał „Urząd", daje mu pewnie i rozum, gdyż przecie mu inni biją pokłony i słuchają go. Ale społeczeństwo skutki tych wszystkich urzędowań tak dotkliwie zaczyna odczuwać, nie tylko na depresyi duchowej, ale kieszeni i żołądku, że mimowoli rodzi się pytanie, kiedy przyjdzie kres tej dyletanckiej zabawie. A kres może przyjść dopiero wtedy, gdy miejsce rang i stanowisk zajmie wydatna praca, wymagająca zresztą w każdym swym dziale pewnego przygotowania umysłowego. Skoro miejsce samowoli zajmie konieczność dostosowania ustaw pod odpowiedzialnością materyalną, to chętka decydowania odpadnie na korzyść rzeczowej pracy nietylko pod sądem naczelnika urzędu, ale kolegów i społeczeństwa. I wtedy musi odpaść to powszechne powołanie do rządzenia. A skoro administracya w swej organizacyi będzie miała i przygotowanie do pracy, rutynę, pracę wydatną, a rzeczową i odpowiedzialność materyalną, wtedy ona bez zastrzeżeń musi być sprawną i skończenie celowa.

Taka więc administracya musi przyczynić się do uporządkowania stosunków wewnętrznych i nadania Państwu tej powagi na zewnątrz, z którą będą musieli liczyć się sąsiedzi. A wówczas i polityka będzie mogła pójść pewniejszym torem, gdy znajdzie oparcie w zdrowych i spoistych stosunkach wewnętrznych jako trwałej podstawie. — Wtedy i dzisiejsza polityka przedstawień, próśb i tłumaczeń będzie się mogła zmienić w politykę żądań, z któremi każdy będzie się musiał liczyć.

Czy te wszystkie zalety projektu p. Władysława Guckler-Wisłockiego nie wskażą na konieczność jego jak najrychlejszej realizacyi, niech po rzeczowej rozwadze osądzi społeczeństwo, rząd i sami pracownicy państwowi.

MAŁŻEŃSTWA

Panna przystojna, majętna, pragnie poznać mężczyznę do lat 45 w celu matrymonialnym. Byt zapewniony. Fotografia pożądana. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wieczornej" pod „Ada". 11864

ROZMAITE

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 3. — Wyjmowanie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, walce kaspry oryginalne, turbiny, motory, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 11837

Drzewo kantowe (krokwie i ...ki) we wszystkich wymiarach **DESKI, ŁATY, GONTY, PAPĘ,** oraz **INNE MATERYAŁY BUDOWLANE** — sprzedaje po umiarkowanych cenach ze składu pojedynczo i wagonowo **„DOMUS"**, Towarzystwo dla dostaw budowlanych, **Lwów, ulica Żółkiewska 79.** 11740

HERBATY CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH poleca **HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3. 6284

Gumy do wycierania w najlepszym gatunku ołówków, atramentu i maszyn do pisania, jak również **ŚWIECZKI NA DRZEWKA** wyrabia 11915 Krajowa fabryka wyrobów gumowych i chemiczn. **M. SPIRA** Kraków-Podgórze, Plac Serkowskiego 5.

Zarząd koncesjonow. prakt. kursów księgowości Z. OLSZEWSKIEGO LWÓW, Kurkowa 38. **POSZUKUJE:** profesora stenografii, rutynowanych buchalterów, korespondentów, stenografistów. **Na wolne posady** kontorzystów — poleca siły początkujące, z egzaminami fachow. **Przyjmuje prace** w zakres księgowości wchodzące, (bilanse, zakładanie i rewizye ksiąg). 11751 Godziny dla stron od 3—8 wieczorem.

S. GROSSMANN, krawiec męski, Lwów, ulica Jagiellońska L. 16 poleca się P. T. Publiczności. 11844

Do natychmiastowej dostawy ze składu: KWAS OCTOWY chemicznie czysty 80% **NAFTALINA** biała w łuskach, **SZELAK** orange T. N. oferuje: **Biuro Inżynierskie „Chemotechnika"** Ska z ogr. odp. 11916 **Kraków, Lubicz 15, Tel. 2211.**

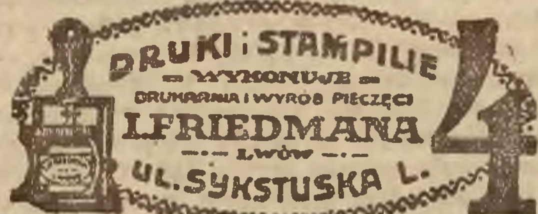
SPÓŁKA AKCYJNA POLSKIEGO PRZEMYSŁU KORKOWEGO (Kapitał zakładowy 25,000.000 Marek) **W WARSZAWIE** Fabryka przy ul. Solec Nr. 59. Kantor fabryczny: Piękna 39. Telefon 232—96.

Niniejszem zawiadamiamy W. PP. odbiorców na KORKI do butelek, że uruchomiliśmy **I Oddział, a mianowicie: Fabrykę korków i WYROBÓW KORKOWYCH.**

Kierownictwo techniczne powierzyliśmy wybitnemu specyaliście, mamy duże zapasy Kory korkowe z pierwszorzędnych źródeł i możemy dostarczyć w każdej żądanej ilości Korki wszelkich rozmiarów i fasonów przedniej jakości, sortowane, jak w czasie przedwojennym. 11756

Oferty i próby wysyłamy na każde żądanie.

Stal narzędziową i konstrukc. znanych hut 11911 „Poldi", „Boechler, „Schmidt", „Schoeller", w gatunkach, wymiarach i ilościach, wyszczególnionych w specyfikacyi, wysyłanej na każdo żądanie — poleca ze swoich składów **Biuro handlowe** INŻYNIERSKIE I TECHNICZNO-LEŚNE **„TRUD"** Warszawa, Aleje Jerozolimskie 37. Tel. 110-20, 103-27. Adres telegraficzny: „TRUD", Warszawa.



9011

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ PRZEMYSŁU I HANDLU.

MAPA TERENÓW NAFTOWYCH BORYSŁAWSKIEGO OBSZARU NAFTOWEGO Część II. Inż. Stefana KORYTKI. SKŁAD GŁÓWNY 11914 **TEWUGE Kraków, Jagiellońska 5.** Do dostania we wszystkich większych księgarniach.




Przedstawicielstwo na Lwów: G. Śliwiński, Teresy 16 11770

ZA BRYLANTY złoto, srebro, platynę, płaci bezwarunkowo najwięcej **J. A. WOLF,** jubiler, Lwów, Sobieskiego 2. 10333



DOBROLIN PRAWDZIWA TERPENTYNOWA PASTA DO OBUWIA w 5-ciu kolorach, jest bezkonkurencyjnie najlepsze w Kraju. Do nabycia w pierwszorzędnych sklepach i składach. **Skład hurtowny i zastępstwo na Galicyę SKŁAD FABRYCZNY CENTRALNEGO LABORAT. CHEMICZNEGO** KRAKÓW, SIENNA L. 12. 11910



Wszelkie przybory elektryczne świeczniki, lampy stołowe i biurowe, kuchenki i żelazka elektryczne **najlepszej jakości,** żarówki oszczędnościowe i półwatowe na 65, 110, 150 i 220 Volt, poleca po najtańszych cenach firma 11443 **JAKÓB KAHANE i Sp.** LWÓW, KOPERNIKA L. 2. HURTOWNY SKŁAD W PASAŻU MIKOLASCHA. Dla instalatorów i odsprzedawców stosowny rabat.

BILETY WSTĘPU w książkach po 500 biletów **RACHUNKI w książkach oraz inne druki** POLECA **DRUKARNIA I. JAEGERA WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33.** 8562 Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.